

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:

tak w miejscu
jaki z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA

Biurow redakcyjny w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 7—8.

Cena ogłoszeń:

po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najdłuższych po 1 ct. od słowa.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmuje: Administracja Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów ni frankowanych nie przyjmuje się.

Rzymo-katolickie. W niedzielę 10. E. 11 po S. Waw. W poniedziałek 11. Zuzanny P. We wtorek 12. Klary P. W środę 12. Hipolita M.	Grecko-katolickie. N. 10 po Sosz Hl. 1. Sytty A. Jewdokima Pr. ś. †	Żydowskie.	Wschód słońca. 4 g. 54 m. 4 g. 55 m. 4 g. 57 m. 4 g. 59 m.	Zachód. 7 g. 13 m. 7 g. 11 m. 7 g. 9 m. 7 g. 8 m.	Odmiany księżycy i domniemany stan powietrza
--	--	-------------------	---	--	---

Przegląd polityczny.

Przemysł, d. 9. sierpnia 1890.

Do *Polit. Corr.* piszą z Belgradu, że coraz bardziej otwierają się Serbom oczy na małe korzyści przyjaźni z Rosją stonków. Przyjaźń ta nie przeszkodziła, że Rosya bez względu na brak pieniędzy w Serbii nieublaganie ściągając raty tak zwanej rosyjskiej pożyczki, a pomimo zbratania się wojskowego nie chce przed wypłatą całej ceny wydać Serbii zakupionych karabinów Berdana. Już i zaślepieni zaczynają trzeźwo patrzeć. Jeszcze to nie zmniejszyło ogólnej skłonności do Rosyi, ale przeszkadza przecenianiu wartości tej przyjaźni. Serbowie widzą, że Rosya czyni wszystko w swoim własnym interesie, a Serbia jest tylko piłką i narzędziem polityki rosyjskiej, że Rosya pragnie zawładnięcia napowrót Bułgaryą, choćby z poświęceniem w Macedonii żywiołu serbskiego. Gdyby Rosya tylko chciała — rzekł jeden z kierujących serbskich ministrów — irade w sprawie biskupstw bułgarskich nie byłoby podpisaniem. Lecz utworzenie tych biskupstw jest istotnie życzeniem Rosyi, zwalczającej ks. Ferdynanda i Stambulowa, lecz chcąc występować jako protektorka ludu bułgarskiego. Dzienniki o tej sprawie mało mówią, lecz objawy pewne wskazują, iż Serbia nie jest zbyt cennie zaślepiona, co do wartości przyjaźni rosyjskiej.

Minister Bötticher przybędzie dzisiaj okrętem wojennym do Helgolandu, aby wyspę przyjąć od gubernatora angielskiego jako własność państwa niemieckiego.

Oczekują w Helgolandzie przybycia cesarza niemieckiego w niedzielę; komitet złożony z mieszkańców Helgolandu przygotowuje dla cesarza godne przyjęcie.

Pogłoska o ustąpieniu Wissmanna z urzędu komisarza rzeszy we wschodniej Afryce okazała się bezpodstawną. Jeden z redaktorów *Hannov. Courier* rozmawiał z nim w tych dniach w Lauterbergu a Wissmann oświadczył mu, że czując się teraz zdrowszym uda się z końcem września, w którym to czasie kończy się jego urlop, na swe stanowisko we wschodniej Afryce. Głównym zadaniem jego będzie upewnienie dróg karawanowych i zjednanie sobie plecion wzdłuż tych dróg mieszkających, do czego poczyniono już stosowne przygotowania. Siedzibę swoją główną założy on w Bagamoyo. Miejsce to pociągają Wissmann za najważniejszy punkt karawanowy w całej Afryce na Tunisie, a mianowicie za daleko ważniejszy od samego Zanzibaru.

Na zapytanie, czy Niemcy nie osiągnęły zbyt małych korzyści w zgodzie z Anglią, odrzekł Wissmann: Trzeba się liczyć z czynami dokonanymi i czynić swą powinność, aby to, co pozostało, należycie

wyzyskanem zostało. Tylko wynagrodzenie, jakiego żąda sultan zanzibarski — jest zdaniem jego — śmiesznie wysokim, przekonany on też jest, że będzie on bardzo zadowolonym, jak dostanie pół miliona a to tem bardziej, że sumy pobobnej jeszcze nigdy nie widział.

Posiedzenia Izby francuskich odroczone zostały do jesieni. *Figaro* podnosi bezpłodność ostatniej sesji parlamentarnej i mniema, że jest ona bardzo naturalnym skutkiem niemocy, jaką sprawiają rządy republikańskie.

Na zgromadzeniu wyborców w Birmingham miał w tych dniach mowę Chamberlain i rozwiódł się w niej nad obecnym położeniem politycznym Anglii. Brak dostatecznych rezultatów ostatniej sesji parlamentarnej przypisywał on głównie taktyce obstrukcyjnej, jaką się ze szkoda kraju posługuje opozycja, za błąd taktyczny ze strony rządu uważał zaś przedczesne wnieście kwestyi względem koncesyi na wyszynki. O zewnętrznej polityce Salisbury'ego wyraził się mowca, iż jej nawet opozycja ani jednym słowkiem zaczepić nie śmie.

Obiega pogłoska, że królowa Natalia ma zamiar poświęcić dwie trzecie swego majątku na wybudowanie dużego klasztoru dla zakonnic w Rosyi, w którym sama ma być przełożoną. Pozostałą część trzecią ma przekazać synowi.

Szczep albański Malissorów w Dibre podniósł rokosz. Wysłano tam siedm tureckich batalionów celem przywrócenia porządku.

W Niszu odbędzie się w najbliższym czasie meeting macedońskich Serbów, mający uchwalić protest przeciw nominacji biskupów bułgarskich.

Wszedł pierwszy numer dziennika *Srpakly Orao*, który ma na celu wielko serbską propagandę.

Ksiądz Julian Kuitowski

biskup sufragan przemyski.

Ks. Julian Kuitowski, gr. kat. biskup sufragan przemyski, urodził się w r. 1826. Gimnazjum i dawną filozofię skończył w Przemysku, będąc już wówczas gorącym patriotą. W r. 1849 wyprawił się do Węgier, gdzie w roku 1849 odbył wyprawę w legii polskiej w korpusie Dembińskiego. Po upadku powstania węgierskiego przejął się z innymi na ziemię turecką i zjednął sobie wielką część pomiędzy wychodźstwem. Nie chcąc próżnować, udał się z Carogrodu do Paryża, gdzie wstąpił do duchownego kolegium grecko-unickiego, któ-

re założył był późniejszy ostepca ks. Włodzimierz Terlecki, dla propagowania katolicyzmu między ludami Wschodu, zwłaszcza podbalkańskimi i aby tym sposobem między innymi podkopywać tam wpływ Rosyi. Na razie nie udało się przeprowadzić tej myśli. Kuitowski, wyświęcony na kapłana w Paryżu w r. 1854, wrócił do kraju i otrzymał w r. 1856 posadę duchowną w Ruskiej Wsi, następnie otrzymał probostwo i odznaczony się gorliwością kapłańską, nauką i wzorowem, pełnym takto i dobroci postępowaniem w społeczeństwie, został powołany na członka gr.-k. kapituły w Przemysku później w Stanisławowie. W r. 1887 otrzymał godność archiepiskopu w gr. kat. kapitule przemyskiej. W bieżącym roku mianowany sufraganem skołatanego słabością biskupa przemyskiego ks. Stupnickiego, co w dycezyi wywołało radość nieklamana, gdyż ks. Kuitowski posiada cześć i zaufanie Rusinów, nie lubią go jedynie zaślepieni „anti Polacy“, sprawować więc będzie między nami bodaj jak najszybciej, dla dobra dycezyi przemyskiej swój zaszczytny i ciężki urząd pasterski.

Szkoły żydowskie.

W artykule kierującym *Gazety Przemyskiej* z d. 27. lipca br. zatytułowanym „Nasza Plutokracja“, nakreślił dosadnie, chociaż sprawiedliwie wierny obraz zastoju moralnego między naszym żydostwem, które wyszło z najniższych warstw społecznych w Izraelu, gdy dobije się majątku, nietylko, że nie przynosi żadnych korzyści krajowi, lecz przeciwnie szkodzi, zabijając przemysł i niszcząc swą niesumiennością i odosobnieniem językowym i rytuałowem prawidłowy, polityczny i ekonomiczny rozwój kraju.

Wypowiedzieliśmy prawdę, a cała prawdziwa inteligencja żydowska przyzna nam, że ten opłakany stosunek pośród ciemnych warstw żydowskich powstał głównie z tego powodu, że lud żydowski wstępuje w życie publiczne bez wszelkiego przygotowania i że zamknięcie się tej ludności w ciasnych izbach chajderów i ograniczeniu się do pobieżnej nauki pisma i ksiąg hebrajskich jest główną przyczyną samolubstwa, ignorancji, nietolerancji, ciemnoty i szkodliwości tych czcicieli złotego cielca.

Aby złemu zaradzić, trzeba przyłożyć ostrze siekiery do chorego pnia, niosąc oświatę w najgłębsze warstwy ludu żydowskiego i przeciwdziałać chajderom.

Izraelskie szkoły ludowe, a okaz taki

mamy w Przemysku, nieodpowiadają w zupełności temu celowi, bo odznaczają je charakter wyznaniowy do tego stopnia, że one podtrzymują seperatyzm, zamiast go niszczyć i nie są żadnem antidotum skutecznem przeciw chajderom.

Zasadniczo tak my, jak i inteligencja żydowska sprzeciwia się izraelskim szkołom wyznaniowym, a mimo to znosi się istniejące i zakłada nowe, rzekomo, aby uczynić zadość wymogom życia praktycznego, szerzeniem oświaty elementarnej wśród ludności żydowskiej, która dla szkoły publicznej nie jest jeszcze dostatecznie przygotowaną i zaradzić przeciw ociąganiu się tej ludności od wszelkiej szkoły prócz chajderu. Izraelska szkoła ludowa tem się różni niestety tylko od chajderu, że obejmuje trochę nauk elementarnych, zaś zgadza się z chajderem w tem, że uwzględnia przedewszystkiem wychowanie religijne dziatwy żydowskiej przez to, że dla nauki religii i języka hebrajskiego jest poświęcona większa liczba godzin tygodniowo i że w sobotę i święta żydowskie nauki nie udzielają.

Szkoła taka jest po prostu wykretem rytuałnym, gdyż czyniąc zadość wymaganiom religijnym żydów zaofoanych, zachęca tychże do posyłania swych dzieci do takiej szkoły, zwłaszcza, że szkoła taka, niby postępową, wymaga od chłopca wstępującego do szkoły, by umiał co najmniej czytać po hebrajsku.

Oczywista, że wymagania takie sankcjonują byt chajderów, bo gdzież ma dziecko biednych rodziców nauczyć się czytania hebrajskiego, jeśli nie w chajderze.

Z powyższego wynika, iż szkoły izraelskie ludowe opierają się na istnieniu chajderów.

A czem jest chajder, nad tem chyba nie potrzeba się rozwodzić. Owocem widocznym chajderów mamy w charakterze fizycznym i umysłowym naszej ludności żydowskiej, naszych plutokratów wyszłych z gminu?

Szkoły izraelskie ludowe, jeśli nie spełniają jednego ze swych głównych zadań, rugowania chajderów, są zbyt cenne i pośrednio szkodliwe, należy je zatem znieść, a fundusze przeznaczone na ich utrzymanie użyć na stypendya dla ubogiej dziatwy żydowskiej pobierającej naukę w szkołach publicznych, których pożytek przez całą inteligencją żydowską jest uznany.

Chajdery, te zakłady ogłupienia i wszcze-

Tajemnica biurka.

Pocałował ją w czoło, podał rękę i wyszedł z domu spokojny i zimny bez uścisku, bez namiętnych słów i płomienistych spojrzeń jakimi ją zegnał temu lat cztery przed ślubem. — Ona stanęła przed lustrem, poprawiła kręcącą się grzywkę, popatrzyła z zadowoleniem na okrągłe ramiona, perlistę ząbki, oko wyraziste, pełny biust toczony i świeżą cerę twarzy i przyznała sobie, że jest jeszcze piękną i podobać się może. Zresztą mówił jej o tem niejeden z mężczyzn i... gdyby chciała... Fe, co za brzydkie myśli, on kocha ją przecie i jest jej wiernym, ze trochę ochłodził, w tem nic dziwnego. Cztery lat małżeńskiego pożycia gasi nawet wulkany, a chociaż małżeństwo nie jest grobem miłości to ostudza ją przecie i namiętność pierwszych miesięcy zamienia się powoli w powszedniem życiu w przywiązanie stateczne, oparte na przyzwyczajeniu i codziennem obcowaniu ze sobą.

Żał jednak za tymi porywami miesięcy miodowych, za tym erotycznym hymnem, którego dytyramby przechodzą niestety w poważny i nudnawy heksameter epopei domowego ogniska.

Powinien być zazdrosnym, bo ona nie ma dzieci, nie ma tej malej, cudnej szczerbioczącej istotki, która zapełnia wszystkie myśli i uczucia kobiety, gdy zostanie matką, tego anioła opiekuńczego małżeństwa chroniącego od pustych i złych myśli.

Dlaczego ona nie ma dzieci? Jej rówieśniczki mają prawie wszystkie serdeczną miluchną dziecinę, a ona...

Zadumała się i na białem czole osiadła chmurka.

Zapukano do drzwi, wszedł służący i oddał list pod adresem męża. Rozdarła kopertę. Na białej ćwiartce były pospiechem nakreślone dwa wiersze: „Przypominam o obietnicę. Dziś o godzinie 6 wieczorem. Pamiętaj. Tw. An.“ Spojrzała na zegar, pół do szóstej. — Ach! cóż zrobiła, on jej zakazał otwierać listy adresowane do niego. Nieznośny pedant, mąż i żona niepowinni

mieć przed sobą tajemnic. — To pismo pospieszne, podpis skrócony. Tw., to może być „Twój“, albo „Twoja“, An., „Antoni“ albo „Anna.“ Krew uderzyła jej do twarzy, serce zabiło szybciej. On zobojeźniał widocznie, od niego wieje jakiś chłód. W tem musi coś być. Może kocha się w innej? U tych mężczyzn wcale o to nietrudno. Pewności, pewności. Nie... nie.

Dlaczego zamyka on zawsze biurko. Gdyby też tam znalazła wyjaśnienie tajemniczego biletu. Jej kluczyk od szufłady w toalecie otworzy może biurko. Dłżącą ręką wzięła za klucz, włożyła go w zamek i otworzyła biurko.

Febrycznie przerzuciła papiery. Wypadał zwitek listów związanych błękitną wstążką, naperfumowane, pismo kobiece. Zdrajca. Rozerwała wstążkę i czyta. Pobladała, oko skrzy złośliwie, ręka drży, a pierś wznosi się w nierównym oddechu. Zdrajca! Więc kocha; ach! jak czule pisze ta bogdanka, jak płomiennie, ile tam ognia, wylania... Tu leży tajemnica jego chłodu, jego obojętności. Kocha inną. Nędznik! A jak umie

udawać, kłamać i ukrywać swą zbrodniczą miłość. Więc kłamie ciągle, codziennie, co godzina. Skalanymi ustami dotyka jej ust, po uścisku obcej ją przygarnia do piersi. Podły, bezczelny, bez serca, kłamca! Ona jest jeszcze piękną. „Ząb za ząb, oko za oko.“

Czyj krok? To on, to mąż. Wszedł. Ona podała mu z wyrazem pogardy jeden z listów i głosem przytłumionym szepnęła „czytaj“.

Wziął list, uśmiechnął się i zatopiwszy wzrok swój w jej oczy, zapytał:

— Czytałaś datę?

— Nie.

— Te listy mają lat sześć, a zatem były pisane na dwa lat przed naszym ślubem, gdy ciebie jeszcze nie znałem.

Rzuciła mu się na szyję i załkała.

— Drogi, jedyny, nigdy, nigdy już więcej...

— Nie będę badać tajemnic biurka — zakończył w wzajemnym uścisku.

Wareg.

piania w młode umysły zasad przewrotnych i szkodliwych społeczeństwu, chajdry wstruwające jadem rytualnym całe pokolenia powini być zgładzone doraznie, jeśli nie chcemy mieć, czego na szczęście dotąd u nas nie ma, o jedną biedę więcej, biedę antiseptyzmu.

Sprawy miejscowe.

Nowe gimnazjum.

Po długiej pisaninie, rozlicznych projektach, dochodzeniach, protokołach i komisjach została wreszcie uchwaloną budowa nowego gimnazjum i postawiony pierwszy krok zakopaniem gruntu pod wyprawdanie mający się budynek.

Przeciw obrabemu miejscu na gruncie ks. Dmochowskiego przy ul. Dobromilskiej nie mamy zasadniczo nie do zarzucenia, gdyż idąc zawsze za postępem przynajmniej, iż Przemysł przez ku wschodowi, a plac na „Bramie“ już dziś rywalizuje skutecznie ze starym Rynkiem, zaś Garbarze, ul. Mickiewicza, ul. Długa, ul. Cieba i ul. Dobromilską gęsto zaludnione i tworzące nowe dzielnicę centrum miasta. Tam wre i kipi życie, a dawna poezja małego Przemysła śni na wierzchołkach Władycza i tuli się do zielonych stoków Zamku. Sielanka życia studenckiego w niskich domkach i zacisznych ogródkach minęła niepowrotnie, młodzież nasza srodzona w wieku macin musi się od młodości przyzwyczajać do gwaru i realizmu życia ulicznego i mieć ciągle przed oczyma żywy obraz przeznaczenia, które ją czeka, mozolnej pracy z setkami współzawodników o kawałek chleba codziennego.

Niechaj więc młodzież nasza zamiast smętnych ruin kościoła pojezuickiego i poważnej harmonii dzwonów cerkwi ruskiej, widzi z okien budynku szkolnego gonitwę popołatą za zarobkiem, słyszy gwizd lokomotywy i odgłos bębna; niechaj zamiast wonnych zapachów sadów piętrzących się ku Zniesieniu wdycha w siebie odór węgla kamiennego i powietrze przesiąknięte kurzem ruchu targowego, potem ulicznego zarobnika. Teoria powinna iść ręką w rękę z doświadczeniem praktycznym, a uczniowi skandującemu wiersz Horacego: „Titire recubans sub tegmine fagi,“ turkot bryk paladawanych egle, wozy ciężarowe napełnione pociskami armatnimi i gromady włóścian dążących na targ z potrzebami codziennego życia, przypomną skutecznie, że minęły czasy fujarek i wylegania się w cieniu dębów.

Po tem zboczeniu, które nam podyktował żal za dawnym budynkiem szkolnym i wspomnienia najdroższe czasów studenckich, czasów swobody, snów i marzeń nieziszczonych, przejdziemy do rzeczy.

Budowa nowego gimnazjum przy ul. Dobromilskiej spowoduje przedewszystkiem pewien ruch emigracyjny z Zasania i Podzameza ku ul. Dobromilskiej i przyległym ulicom. Profesorowie gimnazjalni bowiem i uczniowie będą się starali zamieszkać w pobliżu nowego budynku nauki, aby sobie oszczędzić przykrej przeprawy przez błota Zasania, roztopy ul. Jagiellońskiej, odory ul. Kazimierzowskiej i Franciszkańskiej, a gołolędzie Władycza i Podzameza.

Do ruchu tego i zaludnienia dzielnicy wschodniej miasta wypadnie się zastosować przedewszystkiem zarządowi miasta.

Jak się dowiadujemy planowanym jest założenie ulicy nowej od ul. Dobromilskiej po przed front budynku gimnazjalnego wpadającej w ul. Długą.

Choć ta ulica będzie skrzyżowaną nęgając fatum ciężącemu nad Przemysłem, które nie pozwala na zakładanie ulic prostych, stworzy ona nową arterię ruchu i będzie się musiała ją postępowo wybrukować i oświetlić. Pociągnie to za sobą również zmianę odpowiednią chodników przy ul. Dobromilskiej i ul. Dłgiej, jak też i tychże należyte oświetlenie.

Wspominamy o tem, ponieważ dobry gospodarz powinien przewidywać prace przyszłości i iść się do dzieła wcześniej, a nie w ostatniej chwili, jak to się u nas dotąd praktykowało.

Budowa nowego gimnazjum przyspieszy niezawodnie sprawę oświetlenia miasta gazem, czy wreszcie ionem światłem i na co kładziemy obecnie nacisk, puryfikację ul. Dobromilskiej z zakładów, jakie wreszcie w sąsiedztwie koszar, nigdy zaś przy budynku szkolnym istnieć nie mogą.

Zarząd miasta czeka praca doniosła, a czem rychlej do niej się przystąpi, tem dodatniejsze i obfite będą jej skutki.

Biura wywiadowe i biura stręczenia sług.

Biura wywiadowe i biura stręczenia sług należą do rzędu przemysłów koncesyjnych a wydana koncesya oznacza dokładnie zakres ich działalności, ci zaś, którzy je wykonują opłacają skarbowi państwa podatek. — Wynika z tego dorozumiale, że prócz koncesjonowanych biur wywiadowych i biur stręczenia sług, podobny przemysł pokątnie istnieje niepowinien. Ustawa przemysłowa czyniąc wykonywanie tego przemysłu zawistem od koncesyi, miała na oku dobro publiczności i ochronę tejże od wyzysku. U nas w Przemyslu jednak, gdzie ustawa o wypracowaniu i niedzielnym nikogo nie obowiązuje, nie zwracają też ani władza administracyjna, ani policja miejska swej bacności na całą zgraję pokątnych stręczyli, faktorów i faktorów, którzy bez upoważnienia do tego i nie placąc podatku, trudnią się zawodowo stręceniem sług i wszystkimi czynnościami wchodzącymi w zakres biura wywiadowego i robią przy tym pokątnym przemysłem znaczne majątki jak nas pouczają przykłady liczne. — Ci pokątni stręczyli szkoda koncesjonowanym właścicielom biur wywiadowych i biur stręczenia sług, wyzyskują strony interesowane a szerzą niemoralność pomiędzy sługami, a nadto nie zostają pod kontrolą władzy, nie dają żadnej rękomy za podjęte przez nich czynności.

W obec stałego rozwoju miasta i niestającego napływu obcych, winna władza administracyjna, referent przemysłowy w starostwie i policja miejska wziąć się do pokątnych biur wywiadowych i stręczenia sług, a to mając na oku powagę ustawy i dobro ogółu.

Corso przemyskie.

Po Zamku, stanowi dla mieszkańców Przemysła o każdej porze roku a szczególnie wioziorami w lecie główną przechadzkę deptak nad Sanem przy przystani Franciszka Józefa, gdzie w czasie upałów wietrzyk muskający wzdłuż koryta rzeki, ochładza duszną atmosferę, a widok płynącej wody i lesistych pagórków od strony Krasicy bawi oko.

Niestety, przechadzka po tym deptaku, stanowiącym przyłączenie chodnika w Rynku, zatem rodzaj „Corso“ połączona jest z rozlicznymi niewygodami. I tak deptak nie jest nigdy należyte uporządkowany, ponieważ nasypanego szutru i piasku nie walcuje się, tylko pozostawia włożenie kamieni spiczastych, obrażających podszewy i wygładzenie chropowatej powierzchni deptaka nogom spacerujących. Następnie gościniec prowa-

dzący tuż obok deptaka nie bywa skrapiającym należyte i obłoki kurzu wzniesione kołami przejeżdżających wozów, spadają na deptak, uniemożliwiają częstokrot pobyt na nim. Wreszcie na całej przestrzeni długiej na 600 kroków, którą zajmuje deptak, umieszczono zaledwie pięć nędznych kopających kaganków naftowych, niedających światła, tylko wytwarzających głębokie cienie, gdy na tej przestrzeni należałoby przynajmniej co 50 kroków umieścić latarnię.

Wyobraźmy sobie teraz, jak deptak wyglądający powinien. Powierzchnię należy wygładzić walcem, na wiosnę i w lecie skrapiać obficie wodą gościniec i deptak i pomnożyć liczbę latarni, a chociażby kaganków, z 5 na 12. Wtenczas dopiero odpowie deptak, jakiego nam każde z miast pozazdrościć może, swemu zadaniu i stanie się w dniu zwykłym jednym z najwięcej uczęszczanych miejsc spacerowych, na których nam w śródmieściu dla ciasnej budowy ulic w zupełności zbywa.

Towarzystwo upiększenia miasta biorąc Corso pod swoją opiekę, może sobie i miastu wielką zdobyc zasługę.

Nory.

Realność Kammermana przy Nowej drodze tak jest lichy utrzymany, że grozi zawaleniem się. Izby, w których mieszka najbiedniejsze społeczeństwo, są wilgotne, ciemne i zanieczyszczone i służą za schronienie ptaństwu nocnemu ukrywającemu się przed policją. W dodatku przebudowuje obecnie Kammermana te nory, oczywiście bez wiedzy i pozwolenia miejskiego urzędu budowniczego, wyciągając pod dach dziurawy ściankę cienką ze starych cegieł. Komisyjne oględziny tych nor byłyby na czasie.

Smacznego.

Piekarnia p. Berla Frieznera mieści się w suterenach domu zwanego „Müllerówką“ przy ul. Długiej. W ciemnej i wilgotnej izbie, do której się wchodzi przez piawicę, mieszka cała rodzina Frieznera i oddaje się przy pieczywie swemu zwykłemu zajęciu. Pani Frieznerowa na workach z mąką i przy korycie, gdzie się ciasto misi, myje i czesze Friezneratka, a czeladź wypoczywa i spi pokodem na stolnicach służących do wyrabiania pieczywa. Jakże to pieczywo, nie wiemy. Konsumentom życzymy smacznego.

Wody! . . . Wody!

Wiecznie wołamy to samo, lecz zawsze bez skutku. Przy panującej posusze w studniach nie ma wody, a sługi z ul. Basztowej i z Władycza muszą nocami chodzić po wodę do miasta, gdyż w dzień nie dopuszczają ich wodziarze. Wojskowość znalazła źródła i rozkoszuje się zimną i smaczną wodą, a my musimy spijać męty pełne żyłatek i wołać do ochryplego: Wody!, Świętny magistracie wody!

Czy wolno?

Dziś przed godziną 11 rano przewoził oprawca z Zasania padniętą na wozie otwartym. Straszny fetor i widok wstrętny przerażał wszystkich. Stójkowy, którego uwagę na to zwrócono, ruszył tylko ramionami i zatkał sobie nos. Piękny porządek!

KRONIKA.

Przemysł d. 9. sierpnia.

Konsekracja ks. biskupa sufragana Juliana Kniłowskiego odbędzie się dnia 17. sierpnia b. r. Konsekracji dopełnią ks. metropolita Sembratowicz, biskup Pelesz i biskupi rzym. kat. księża Solecki i Glazer. Na dzień ten zawezwano do asysty wszystkich ukończonych przemyskich teologów.

Mianowania. Namiestnik zamianował

praktykanta konceptowego Hieronima Zahradnika w Samborze konceptistą przeznaczając go do Horodenki.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielką Kornelię Ziemiańską w Byble, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Byble.

Przeniesienie. Władysław Grodzicki, praktykant konceptowy namiestnictwa, przeniesiony został ze Lwowa do Sambora.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły gminie Kuńkowce i Łętowni, w powiecie przemyskim, na dokończenie budowy nowej szkoły zapożyczyć w kwocie 50 zł.

Dr. Tadeusz Dworski, lekarz miejski uzyskał przedłużenie urlopu na dni 10, aby mógł uczestniczyć w X kongresie lekarzy obradującym obecnie w Berlinie.

Dr. Grzegorzczak, dotychczasowy dyrektor gimnazjum przemyskiego, został przeniesiony do Brzeżan, a na jego miejsce przybywa do Przemysła p. Piątkiewicz, profesor przy IV gimn. we Lwowie.

Ks. Władysław Sarna, wikary przy tutejszym kościele katedralnym o. I., opuścił 5. bm. Przemysł udając się na objęcie rządów parafii w Szebniach w powiecie jasielskim, gdzie go zamianowano proboszczem. Przez trzećletnią gorliwą pracę dla dobra parafii przemyskiej i szczególne poświęcenie się dla młodzieży szkolnej, patriotyczną działalność w stowarzyszeniu rzemieślników „Gwiazda“ pozyskał sobie ks. W. Sarna ogólny szacunek i pozostawił po sobie w sercach mieszkańców naszego grodu miłe wspomnienie. Szczęść mu Boże na nowym polu działania! Na miejsce ks. Sarny przychodzi ks. Konstanty Bieda wikaryusz z Łańcuta.

P. B. Henner, fotograf, ofiarował bibliotecę c. k. seminarium żeńskiego w Przemyslu siedm artystycznie wykonanych zdjęć fotograficznych zbroi i rządów na konia, hetmana księcia Jabłonowskiego, przechowanych w skarbcu krasieczyńskim.

Wiadomości wojskowe. Garnizon przemyski odbędzie tegoroczne wielkie manewry w dniach od 31. b. m. do 6. września. Wymarsz nastąpi dnia 31. bm. po południu.

Dyrekcja tutejszego seminarium żeńskiego ogłasza, że wpisy na kursa seminaryjne do szkoły ówczesnej, i do szkółki freblovskiej odbędą się dnia 29, 30 i 31. sierpnia br. w kancelarii zakładu. Kandydatki zgłaszające się do I klasy seminarium mają przedłożyć przy zapisie 1) metrykę urodzenia na dowód, że ukończyły 15 rok życia. 2) świadectwo odbytej dotychczasowej nauki, 3) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza rządowego, 4) rodowód sporządzony w 2 egzemplarzach. Uczennice, które poprzednią naukę przerwały, wykażą się także świadectwem moralności. Każda kandydatka zapisująca się do I klasy seminarium ma się poddać systematycznemu wstępemu z najwłaściwszych przedmiotów naukowych. Wynik tego egzaminu rozstrzygnie o jej uzdolnieniu, a względnie o przyjęciu do seminarium. Egzamin wstępny do I klasy, również egzamina poprawcze na innych kursach rozpoczyna się pisemnie 1. września o godzinie 9 rano.

Ponieważ życzeniem zakładu jest, aby uczennice zamieszkałe w odpowiednim domu umieszczono były, gdzieby ścisły nadzór i opiekę troskliwą znalazły, przeto zechcą rodzice lub opiekunowie dotyczących seminarzystek porozumieć się z dyrekcją, która udzieli interesowanym potrzebnych w tej mierze wyjaśnień.

Nowe marki na opłaty szkolne wejdą w życie z dniem 1. września. Do 31. grudnia atoli mogą strony, które się już przedtem w marki poprzedniej emisji zaopatrzyły, używać ich wyjątkowo do uiszczenia opłat szkolnych za pierwsze półrocze roku szk. 1890/91 — od 1. stycznia 1891 muszą jednak nowe marki wejść w użycie. Rozstrzygnięcie co do wymiany nie naruszonych i stanowczo jeszcze nie użytych marek dawnych pierwszej emisji na nowe, pozostawiono ministerstwu wyznań i oświaty.

to nie wystarczy do zdobycia sobie wspaniałości? — Numa, dzieciniejsz!

Uśmiechnął się i pospieszył na górę, aby dla braku czasu odłożyć posiedzenie.

Dobry humor nie opuszczał Numa w tym dniu. Kto go tylko spotkał dziwił się jak dobrze wygląda i może z dziesięć razy powiedział mu: — panie ministrze odmłodziłeś... W izbie zauważano, że zanucił kilka razy półgłosem: — o Magali, ma bienaimée. Długiej i nudnej mowie o clach ochronnych, jednego z mowców lewicy przysłuchiwał się z taką uwagą, że lewica drżała w mniemaniu, iż Numa knuje coś przeciw niej. Numa tymczasem, patrząc w twarz mowcy, myślał o małej Bachellery, o jej jasnych włosach, krętej grzywie, rumianem liczku, o wdziękach tego dziecka-kobiety.

W powrocie z Wersalu przypomniano znów Nume, że młodość nie da się tak łatwo zastąpić. Panowie ministrowie, zadowoleni, że się mówiące posiedzenie skończyło, gwarzyli wesoło paląc cygara o pięknej twarzyczce jakiejś nieznanym, która zjawiwszy się w loży dyplomatów urozmaiciła senną jednostajność debaty słowej.

Kto to był? Nikt ją nie znał. — Zapytajcie generała, — zawołał Numa zwracając się do ministra wojny markiza d'Espailon, starego umizgalskiego... — zna ją niezawodnie, gdyż obca dama nie spuszczała z niego oka.

Generał się skrzywił. — Minęły te czasy kiedy kobiety mnie kokietowały, dziś lubią one tylko żół-

todziubów, — odrzekł generał wskazując na Lapparę siedzącego w milczeniu pełnym szacunku dla tak czcigodnego towarzystwa wraz z tęką Numa w kącie wagonu.

Ta uwaga obruszyła Numę i odrzekł generalowi, że prócz młodości cenią kobiety u mężczyzn także i inne przymioty. — Ja w to nie wierzę... odburknął generał.

— Odwołuję się do tych panów, powiedzcie, czy nie mam słuszności. —

Wszyscy jak byli, chudzi otyli, lysi i siwosze, bez zębów i z wstawionymi zębami, wszyscy ministrowie, sekretarze i podsekretarze, zgodzili się jednogłośnie na zdanie Numa, a rozmowa stała się tak głośną że dziennikarze siedzący w sąsiednich oddziałach, w mniemaniu, iż ministrowie omawiają jaką kwestję polityczną, nastawili uszy, aby chociaż jedno podchwycić słówko i użytkować je w wieczornym wydaniu dzienników.

— Tego, który ma w swoim ręku władzę, tego one kochają... tak wołał Numa. — Kobięcie pochlebna, że ten, który się w jej stóp korzy, jest sławnym, wielkim, że stanowi o losach państwa, o losach narodu! — Tak jest!

— Słusznie... słusznie... — Podzielamy pańskie zdanie... wołano zewsząd.

— Mówcie co chcecie, — zakonkludował generał, — a ja wam powiadam, że tylko za czasów porucznikowskich, gdy waś czarny, kręty zdobył moją twarz, gdy na

skroniach nie było zmarszczek, gdy chód był elastyczny, a mundurek leżał jak ulany, — gdy miałem lat dwadzieścia pięć, spoglądały na mnie kobiety owym wzrokiem, który rozgrzewa krew i przyspiesza tętno. Dziś, gdy chcę odżyć wspomnieniem bezpowrotnie minionej przyszłości, biorę ze sobą mego adjutanta, chłopaka o wypukłej piersi i zbudowanego herkulicznie i patrzę, jak na niego patrzą kobiety; — sacré nom d'ieu! nam starym wygom, wara od miłości bezinteresownej, nam każą płacić. —

Roumestan umilkł i posmutniał. Gniewało go, że kobiety przenoszą młodzików i salonowe nicości nad mężów dojrzałych. Lappara naprzykład, ten błazen z podkręconym wąsikiem, wymuskany, wyswieżony i próżny, mógłże rywalizować z nim! O, ten półgłówek, jest niezawodnie kochankiem małej Bachellery. Zgrzytnął zębami i wściekły postanowił się przekonać natychmiast o prawdziwości swego domysłu.

W powozie przeto, który ich wioził od dworca, zapytał nagle Lapparę:

— Czy znasz pan te panie? —

— Które, jeśli mogę zapytać? —

— Panią Bachellery i córkę! —

Lappara roześmiał się. Oczywiście, znał ich od dawna. W ósmym roku życia będąc studentem kochał się w matce... — A teraz w córce... — dorzucił Numa zdejmując nerwowo rękawiczki. O nie, Alicya mimo swej żywości i trzpiotostwa, jest zimną i wyrachowaną. Panuje nad sobą i patrzy wysoko. Sekretarz mi-

NUMA ROUMESTAN.

Powieść z francuskiego Alfonsa Daudet'a.

32)

(C. d.)

Uścisk Alicyi podrażnił Numę, poczekał zatem chwilę nim się udał na górę. Wyjrzał przez okno; na położył trawniku igrał promień słońca, a chociaż błady i bez ciepła, ożywił przeciw martwotę uspioonej przyrody. — Pieszczota Alicyi, pieszczota udana, teatralna wywarła na Nume podobne wrażenie, odświeżyła go, przypomniała wiosnę lat młodych. Popatrzył się w lustro i posmutniał nagle... Bonu Diou!, co za zmiany. — Przytył, stracił świeżą cerę, głowa wyłysiała a na skroniach przypuściła włos siwizna. Policzki obwisły, wcięcie w pasie znikło. — Zapuszczę brodę — pomyślał... — ba kiedy broda także szpakowała. — A przecież nie był tak starym, gdyż liczył dopiero czterdzieści i pięć lat. Tak, tak panie ministrowie, — polityka zużywa.

W sercu odczuł boleść kobiety, której wdzięki zwiędłe nikogo już nie nęca, a która jest żadną jeszcze miłości. W oku zakreśliła mu się łza i poznał, że stanowisko i władza nie zastąpią wszystkiego, że są pragnienia, których one zaspokoić nie potrafią. Elastyczny umysł Numa pozbył się jednak rychło tego przygnębienia. Pocięsał się tem, że w zamian za młodość posiada sławę, talent i stanowisko. Czyż

Nowe marki na opłaty szkolne dzielą się na trzy kategorie: po 10 zlr., po 5 zlr., po 2.50 zlr., drukowane są na prążkowym papierze, zaopatrzone ząbkami po brzegach w formacie 52 mm. szerokości, 30 mm. wysokości. Rysunek marki przedstawia trójdzielny strukturę architektoniczną, spoczywającą na wspólnym wzdłuż całej szerokości marki biegnącym cokół. Marki na 10 zlr. są nałożone barwą błękitną, na 5 zlr. barwą zieloną, a na 2 zlr. 50 ct. brązową.

W hotelu Victoria koncertować będzie w niedzielę muzyka wojskowa 10. pp.

Koncerta orkiestr wojskowych w parku restauracyjnym na Zamku. zapowiedziane są w razie sprzyjającej pogody na niedzielę, poniedziałek, wtorek i środek.

Na Budach wielkich zapowiedział p. Russ w niedzielę koncert: pytamy czy będzie połączony z produkcją spadania z h. n. s. t. w. k. i.

Odbili ją. W piątek na targu kręciła się jakaś obszarpana żydówka koło jednej z pań i poczęła umykać, gdy na nią zwrócono uwagę. Wózny sądowy Drozdowski puścił się za uciekającą w pogoni; niepowołani do tego p. Kiwa Ringel sądowy oceniciel i generalny egzектор z drugim obszarpanem przytrzymali Drozdowskiego i ułatwili tym sposobem żydówce ucieczkę. Nie możemy pojąć, jakim prawem mógł p. Kiwa Ringel zatrzymywać woznego, chyba, że przez noc do zaszczytów, które już piastuje, przybył mu urząd komisarza targowego.

Ulotnił się w piątek d. 8. h. m. pseudotragarz wraz z kuferkiem, który mu został powierzony przez podróżnego przybyłego pociągiem południowym kolei państwowej. Eskamoter nie uciechy się zdobył, gdyż kuferkę prócz trochę bielizny zawierał tylko próbki sukna.

Pobil niemilosierdzie we czwartek rybak chłopaka za to, że usiadł sobie bez pozwolenia w łodzi. Zawezwany o interwencję stojkowy wzbraniał się przyjąć bitemu z pomocą.

Nogę złamał w czwartek d. 7. bm. p. R. podpurucznik 10. p. podczas gry w kręgle. P. R. zdarza się to po raz drugi, gdyż przed rokiem złamał tę samą nogę także na kręgielni. — Wybitny „pech“ do kręgli.

Na złowrogim „Skrećie“, który już w tym roku trzy ofiar pochłonił, tonął onegdaj włościanin ze Sanoockiego, lecz uratował go od niechybnej śmierci strażak miejski Jan Chomin: zaś d. 7. h. m. tonął w tem samym miejscu zarobnik. Swoje ocalenie zawdzięcza on rychłemu podaniu rudła przez flisaków wypoczywających na brzegu.

Po prusku. Kraży po mieście pogłoska, że pewien porucznik jednego z pułków piechoty, załagunijący w naszym mieście, poturbował dwóch podoficerów, a między tymi podoficerów jednoroczno ochotnika. Nie chcemy tej pogłosce wierzyć, a jeśli... to znana sprężystość J. E. Komendanta korpusu skarci niezawodnie podobne zapamiętanie, stanowiące na szczęście w naszej armii, wolnej od ducha pruskiego junkierstwa, nader rzadki wypadek.

Rekin. W słodkich wodach nie przeżywa z reguły te potwory morskie, mimo to d. 7. h. m. uczuła jedna z pań kąpiących się w łaźniakach Dallmayera, że ją ktoś pod wodą chwycił za nogę. Prerażona, krzyknęła z przestrachu i zawołała o pomoc. Zwierz zląkł się widocznie krzyku, gdyż puścił zdobycz i wypłynął w pewnym oddaleniu na powierzchnię rzeki jako rekin-męczyzna. Na podórzedzi nie było kija, umknął przeto bez szwanku.

Rymanów. W niedzielę dnia 10. h. m. obchodzić będzie Rymanów dzięki inicjatywie właścicielki, w sposób uroczysty rocznicę Unii Litwy z Koroną. W program wchodzi rano nabożeństwo w kaplicy zakładowej, następnie odczyt X. Jana Siemińskiego w sali dworca gościnnego o godzinie 4 po południu; po nim festyn dziecięcy na łące zwanej Gniewoszułka i wreszcie wieczorna n. d. n. n. n.

nistra to dla niej za mało.

Numa odetchnął.

— No proszę... a bywasz pan tam często? —

— Dość często. U Bachellerych bawię się wybornie; ojciec, stary muzyk komponuje kuplety, matka śpiewa je gotując wyborną zupę rybnią, a córka skacze, nuci, przekamarza się ze mną, drażni mnie i nie traci głowy. —

— Filut z pana... a jak się zakocha w panu? Numa spoważniał. — Panie Lappara, podobne towarzystwo psuje młodego człowieka, porzuć pan te igraszki i ozen się... —

— Ja panie ministrze?... z kim? —

— Znajdziemy jedno i drugie. Panna Le Quesnoi łączy te obie zalety. —

Lappara, mimo swej zaręczalności osłupiał.

— Panie ministrze ależ to niepodobnem! —

— Owszem, owszem... tylko śmiało; ja lubię pana i gdyby połączyły nas węzły bliższe... zresztą rozważ pan... —

Na Boga! wszak to sam powiedział Méjeanowi. Bagatela, Hortenzja jest wolną, niechaj wybiera. A zresztą obietnica nie obowiązuje do niczego. Lappara w nadziei otrzymania ręki panny Le Quosnoi porzuci towarzystwo Bachellerych. Cel uświęca środki, a zwłaszcza, gdzie się rozchodzi o umoralnienie młodego człowieka; a czego innego nie miał przecie Roumestan na myśli.

(C. d. n.)

rem bal w sali dworca gościnnego, a podczas niego obraz z żywych osób. Spodziewać się należy, iż publiczność kąpielowa i obywatelstwo okoliczne weźmie liczny udział w obchodzie, a to zarówno ze względu na cechę jego pamiątkową, jak i na cel: czysty bowiem dochód przeznaczony jest na fundusz budowy kolonii leczniczej i budowę kaplicy zakładowej.

Kronika zamiejscowa.

Zmarli. Bobrowski Żeliszaw, oficer wojsk polskich z r. 1831, adiutant ordynansowy generałów S erawskiego i Krysińskiego, umarł w Krakowie 6. b.

Eugenia Romańczuk, córka pośła na Sejm krajowy, prof. Juliana Romańczuka, umarła we Lwowie w 21 roku życia.

Pożar w Brzesku został zlokalizowany, dzięki nieustraszonej pracy okolicznej i bocheńskiej strazy ogniowej. W ogóle jednak zgorzało 70 zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, będących wyłącznie własnością katolików, a szkoda w małej części ubezpieczona przebiegła 70.000 zł. i jest nader dotkliwą dla kilkudziesięciu rodzin katolickich. Miasto ubogie nie jest w stanie zaradzić ani w minimalnej części skutkom katastrofy, która spowodowała na biednych i tak mieszczan nędzę i niedostatek.

Za inicjatywą starosty miejscowego, zawiązał się komitet ratunkowy, celem zbierania składek i na ręce tegoż zaraz w pierwszym dniu akcyi wpuściła od p. Jana Götza z Okocina, którego nigdzie nie braknie, gdzie pomoc potrzebna, kwota 300 zł. i d. pani Julii hr. Semińskiej ze Słotwiny 50 zł. i t. d.

Brzostek zgorzał d. 6. bm. Ogień zaczął się w browarze nawsielskim. Jedna połowa miasta spaliła się d. szerefu. Pomimo energicznego ratunku, nie zdołano nic zgłę uratować, gdyż ogień w dziesięciu minutach wszystko ogarnął. Kościół i budynek sądowy uratowano. Poczmistrz z narażeniem życia w płonąącym domu zdołał uratować kasy i niektóre księgi i ledwie sam się uratował, bo dach się już walił.

O ile d. tąd wiadomo, pożar zniszczył 50 domów, a między tymi urząd gminny, pocztę i telegraf. Ratunek niesły straż z Pilzna, Kołaczyc i Jasła.

Na cele dobroczynne. Z powodu urodzin Najjaśniejszego Pana, Cesarza Franciszka Józefa I, urządzone będzie w niedzielę dnia 17. sierpnia br. popołudniu zwiędzenie sławnych w całym świecie kopalń wielkich. Ręgisiste oświetlenie, śpiew chóru męskiego, muzyka górnicza, ognie sztuczne, jazda piekielna i t. n. e w wielkiej podziemnej sali balowej.

Biletów nabyć można wyłącznie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B), oraz na miejscu przy kasie.

Cena biletu dla jednej osoby 2 zł. 50 ct. — Bilet ze zjazdem i wyjazdem maszyną arową 2 zł. 80 ct.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 11 min. 15 przed południem, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 min. 55 wieczorem.

Przewodnik informacyjny ilustrowany nabyć można przy zakupie biletów po 15 centów.

Rozmaitości.

Wdzieczny uczeń. W czasie ostatniej podróży swojej po Bretanii francuski minister robót publicznych, Yves Guyot, doręczył pannie Huelet, która od lat 45 jest nauczycielką w Chasne, palmy akademickie, przyczem powiedział do niej: „Jestem szczęśliwy, że mogę wynagrodzić panią, która uczyla mnie czytać i pisać.“ Po chwili minister spytał: „Jesteś pani zadowolona ze swego ucznia? Zdaje się, że poczynił dobre postępy.“

Wojna eperetkowa. Tem złośliwym mianem ochrzczono walkę, jaka obecnie się toczy między dwiema małmi republikami południowo-amerykańskimi: San Salvador i Guatemala. Na usprawiedliwienie tej nazwy posłużyły cyfry statystyczne, dotyczące się miniatury potęg pięciu zawichrzonych państw.

Guatemala, najwięcej ku północy z owych republik wysunięta i sąsiadująca z Meksykem, zajmuje przestrzeni 121.140 kilometrów kwadratowych i posiada 1/2 miliony mieszkańców (12 tu na kilometr kwadratowy), w tem zaś tylko 20.000 białych. Armia liczy nominalnie 2.500 ludzi wojska regularnego i 20.000 milicyi.

Honduras ma przestrzeni 120.000 kilometrów kwadratowych i liczy tylko 332.000 mieszkańców (3 na kilometr kwadratowy). Wnętrze kraju zajmują przeważnie Indianie, stanowiący tu większą połowę zaludnienia. W pustynnych okolicach kraju przeważa żywioł hiszpański, północ zaś zamieszkuje różnego rodzaju mieszane. Armia liczy 500 ludzi i 3.000 głów milicyi.

San Salvador jest najmniejszą, ale najludniejszą i zarazem najwięcej intelektualnie rozwiniętą z pomiędzy rzeczywistopolitych. Zajmuje ona tylko 18.720 kilometrów kwadratowych, posiada atoli 665.000 mieszkańców (35 na kilometr kwadratowy), złożonych w większości z Indian i mieszkańców, białych bowiem liczą zaledwie 20.000 głów. Indianie tutejsi przyznają się jednak do narodowości hiszpańskiej i przeważnie wyznają religię rzymsko-katolicką. Armie stanowią około 2.000 regularnego wojska i 11.000 milicyi.

Nicaragua ma na przestrzeni 133.800 kilometrów kwadratowych, 263.000 mieszkańców (2 na kilometr kwadratowy), a wśród nich zrzadka tylko napotyka się białego. Obok Indian występują tu w znacznej liczbie Murzyni, Mulaci, Lądinosy i Zambosy. Armie składa 1.200 żołnierzy, 10.000 ludzi w rezerwie i 5.000 milicyi.

Costarica nakoniec, na przestrzeni 51.760 kilometrów kwadratowych liczy 214.000 mieszkańców (4 na kilometr kwadratowy) i posiada 600 ludzi wojska regularnego i 12.000 głów milicyi.

Oto siły i zasoby owych pięciu republik. Naturalnie, że wobec militarnych kolosów europejskich, walce z takimi siłami musiała się dostać nazwa „operetkowej.“

Kącik humorystyczny.

Z bruku.

I.

W ogrodzie, w altanie, usiedli oboje,
A było to w wieczór sierpniowy —
Miesiączek ciekawy przez liście, powoje,
Zaglądał, osrebrał ich głowy.

Muzyka opodał w „Szwajcarskiej Dolinie“
Wtórnie kochanków rozmowie,
Na łałach gdzieś Sanu w pomroczną dalpłynię,
A ptaszę kwiliło w parowie.

A oni!... Ach! oni w miłosnym zachwycie,
Jakkolwiek na desce siedzieli,
Myślni bujali po nieba błękiecie.
Wciąż dalej — i dalej lecieli.

Niestety! zbyt krótka przechadzka po raj,
Coś huczy złowrogo nad uchem;
„A mam cię,“ zawrzeszczał pan ojciec, „hul-
I dalej „go“ trzepać cybuchem. [taju!]

II.

„Szum mam w uszach, kości łamie
W piersiach ścisną, w karku wadzi, —
„Jedź do kąpiel pan inspektor,“
Po zbadaniu lekarz radzi.

„Kiedy jechać, to pojedę.“
Więc stojkowych w mig zwoluje,
By *Gazety* strzegli pilnie,
Najsurowiej nakazuje.

Oddał pieczy ich kolegi,
I fiaków zwołał hufy,
Kazał „taryf“ im wywiesić
I nie czerpać często z kufy.

Potem żegnał komisarza,
Zrzucił mundur, wdział zakietkę,
W 16 go wsiadł z rodziną,
Nie zapomniał portmonetkę.

W wodzie chłodzi nerwy, ramię,
I kuruje szum, ból głowy;
A w policyi święty spokój,
Błogi sezon ogórkowy. —

Ludzie szukają sprawiedliwości — widać,
że gdzieś ona zapodzieć się musiała.

Najzdolniejszymi chirurgami są żydzy,
bo nikt nie zaprzeczy, że oni robią naj-
śmielsze operacje.

Dział ekonomiczny.

Z komitetu Towarzystwa gosp. galicyj otrzymujemy następujące doniesienie:

Odnosnie do ogłoszenia z dnia 24. maja b. r. zawiadania niniejszem Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. wszystkich pp. interesowanych, iż dnia 15. sierpnia br. wysłała komisję swą do Szwajcaryi i Oldenburga celem zakupu bydła rozpłodowego.

Ktoby więc z pośrednictwa tej komisji korzystać zamierzał, zechce najdalej do dnia 14. sierpnia b. r. nadesłać Komitetowi Towarzystwa gosp. galic. (ulica Osolińskich Nr. 15) swe zamówieni wraz z zadatkami po 300 zł. na każdą zakupić się mającą sztukę bydła.

Przy zamówieniu należy podać jak najdokładniej swój adres (imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, stacyę pocztową i telegraficzną) a co do bydła wymienić rasę, wiek, rodzaj i ilość zamówionych sztuk oraz stacyę kolei żelaznej, do której wysłane być mają.

Zamówienia bez zadatku uwzględnione nie będą.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

KWIZDY PŁYN

przeciw gośćcowi

Środek wzmacniający, przed i po wielkich trudach i zmęczeniu. — Cena 1 zł. Prawdziwym wtedy tylko edy jest zaopatrzony znacznym obronnym jak podobna obok. Na składzie we wszystkich aptekach, codziennie wysła się pocztą z głównego składu Apteki cyrkularnej w Korneuburgu obok Wiednia.

Drobne ogłoszenia.

Pokój kawalerski z meblami, lub bez mebli, na II piątrze jest od 1. września do wynajęcia w kamienicy W. p. S. I. Piątkiewicza przy ul. Wodnej. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gazety“.

Jednego ucznia

przyjmie

drukarnia S. F. Piątkiewicza
w Przemyślu.

Dla cierpiących. Tak młodzie jak starsze osoby obojga płci popadłe w przykrą kolizję dla honoru i zdrowia szkodliwą, straszną chorobą na jakąkolwiek słabość chroniczną albo zakaźną cierpiący a wreszcie wszyscy fizycznie zniszczeni, zdenerwowani, jak w ogóle na siłach witalnych podupadli, niechaj się udadzą listownie do b. lekarza obwodowego, długoletniego praktyka i właściciela Zakładu ordynacyjnego w Budapeszcie, od którego za nadesłaniem należytości natychmiastową pod każdym względem nader skuteczną pomoc lekarską, ewentualnie potrzebne lekarstwa sekretnie otrzymają.

Listy honorowane w jakimkolwiek bądź języku pisane należy adresować: Aerztliche Ordinations-Anstalt sub Nr. 15. Zwei, Mohrengasse in Budapest-Ungarn zu Händen des Herrn Franz Poppl.

Znajdzie pomieszczenie paru studentów z dobrej rodziny, w znanym domu familijnym i zarazem nauczycielka języka francuskiego, kouwarszacya francuska w domu. — Bliższe poinformowanie się ulica Franciszkańska l. 16, dom Wgo Machalskiego I. piętro wprost kościoła OO. Franciszkanów.

Fortepian jeden orzechowy, drugi czarny, oba ozdobne, krzyżowe, amerykańskiego systemu zupełnie nowe, pierwszorzędnej firmy wiedeńskiej są do nabycia. Bliższa wiadomość u Grzywińskiego rynek l. 2. I. piątro.

Poszukuje się zdolnych pracowników do wszelkich robót ślusarskich za dziennym wynagrodzeniem od 1 zł. 30 ct. do 2 zł. i wyżej, a to według zdolności.

Bliższa wiadomość, Jan Stankiewicz pracownia ślusarska ul. Batorego we Lwowie.

Zgubiono książkę pod tytułem: „Olbachrtowi Rycerze przez Kaczkowskiego“ Tom II. Znalazca raczy oddać za wynagrodzeniem w kwocie 1 zł. w administracyi *Gazety*.

A V I S O

Am 27. August 1890 um 10 Uhr Vormittags findet bei der k. u. k. Intendant des 10. Corps in Przemyśl mittelst Entgegennahme schriftlicher Offerte die Sicherstellung der Arendierungsweisen Abgabe der Artikel Hen, Strenstrob und Bettenstrob in den Stationen Żarawica, Sambor, Stryj und Drohobycz für die Zeit vom 1. October 1890 bis 30 September 1891 statt.

Auf die begügliche vollinhaltliche Verlautharung in der *Gazeta przemyska* Nr. 61. vom 30. Juli 1890 wird hingewiesen.

Vom k. u. k. Militär-Verpflegs-Magazin in Przemyśl am 31. Juli 1890.

Rozkład jazdy.

(czas peszteński).

Z *Przemysła do Lwowa* odchodzi pociąg osobowy o godz. 5. min. 37 rano, kuryerski o godz. 1 min. 34 po pld., mieszany o godz. 3 min. 31 po pld., osobowy o godz. 6 min. 15 wieczór.

Z *Przemysła do Krakowa* odchodzi pociąg osobowy o godz. 6 min. 50 rano, osobowy o godz. 9 min. 53 rano, kuryerski o godz. 4 min. 19 po pld., osobowy o godz. 11 min. 7 wiecz.

Z *Przemysła do Chyrowa, Zagórza Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz i Leg.-Mihalji* odchodzi pociąg mieszany o godz. 8 min 10 rano, miesz. o godz. 1 min. 57 w pld. osobowy o godz. 12 min. 4 w nocy.

Do *Przemysła z Leg.-Mihalji, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Zagórza i Chyrowa* przychodzi pociąg osobowy o godz. 3 min. 21 rano, mieszany o godz. 12 min. 26 w pld., mieszany o godz. 8 min. 12 wiecz.

Oprócz tego lokalne
Z *Przemysła do Chyrowa* o godz. 7 min. 40 wiecz.

Z *Chyrowa do Przemysła* o godz. 8 min. 3 rano.

